



**BURGGASSE 63
1070 VIENNA, AUSTRIA
TEL. +43 1 5228067
WWW.OSATATTOO.AT.GS**



Portret Osy autorstwa Waldiego, 1998

JAK JABŁKO PRZY JABŁONI... WALDI O OSIE

... Nigdy nie byłem dla niej ojcem w klasycznym tego słowa znaczeniu. Podczas gdy żyłem jeszcze z jej matką, próbowałem rekompensować deficyty materialne i finansowe budowaniem domów i pod pretekstem, że zabezpieczałem swoją egzystencję, bawiłem się jak dziecko w piaskownicy budową i zdobywaniem materiałów, a ponieważ jestem osobą bardzo dominującą, próbowałem wciągnąć w ten wir budowania Osę i jej matkę. Osa miała wtedy 6 czy 7 lat i z bardzo dużym entuzjazmem pomagała mi przy wszystkim na budowie - podawała mi narzędzia, trzymała gwoździe, pomagała mi te gwoździe prostować i takie różne rzeczy, które się robiło w tych czasach na budowie. Ponieważ jej matka miała również bardzo kreatywną duszę i zajmowała się z nią od dzieciństwa rysowaniem, lepieniem z plasteliny różnych figurek i innych kreatywnych rzeczy, jak robienie ludzików z kasztanów i żołądzi, itp. Wszystko to spowodowało, że zaszczerpiła się w niej żyłka poszukiwania - poszukiwania widzenia rzeczywistości na różne kreatywne sposoby, które następnie próbowała urzeczywistniać w swoich rysunkach. Po moim wyjeździe z Polski na emigrację do Austrii nie widzieliśmy się prawie rok czasu, w którym jako polski uchodźca byłem zajęty ciężką pracą na budowach, aby zdobyć pieniądze na otwarcie mojego pierwszego atelier w Austrii. W tych czasach Osa odwiedzała mnie tylko na zimowe i letnie ferie, w czasie których próbowałem spędzić z nią kreatywnie czas i zachęcić ją do rysowania i malowania. Kiedy już udało mi się otworzyć moje pierwsze studio w Austrii, próbowałem wkręcić ją w pracę w studio, w konfrontację z tatuażem i udało mi się osiągnąć, że już w wieku 13 lat była ze mną na międzynarodowej konwencji tatuażu w Berlinie, która w tym czasie liczyła się jako największa

w Europie. Wzięła w niej udział tatuując uczestników konwencji. W tym czasie nie mieszkała jeszcze ze mną, tylko z jej matką, która spędzała z nią dużo czasu w naturze i wśród zwierząt, odwiedzała często ogrody zoologiczne. To wszystko, przy jej bardzo dużych zdolnościach postrzegania, było bardzo pozytywne dla rozwoju w kierunkach natury i w kierunkach technicznych i przemysłowych. W czasach późniejszych, kiedy już zdecydowała się pozostać ze mną w Austrii, prowadzić ze mną wspólnie naszą dzisiejszą galerię, studio i atelier, zdumiewała mnie niejednokrotnie swoimi zdolnościami postrzegania podczas rysowania, malowania i tatuowania różnych zwierzęcych sylwetek, do których nie miała nawet żadnych szablonów, zdjęć czy obrazów, a które potrafiła stylizować w sposób bardzo proporcjonalny i estetyczny. Podczas gdy ja przygotowuję się do każdego obrazu studiowaniem dziesiątek zdjęć, studiowaniem proporcji, estetyki, ona przy swoim młodym umyśle posiada łatwość i lekkość tworzenia kompozycji, tak jakby to przychodziło samo do jej głowy. Oczywiście, że na początku jej kariery nie da się

zaprzeczyć śladom fascynacji moimi kanciastymi formami, ale na drodze nieustannego musu odkrywania, jakim charakteryzuje się jej psychika, udało jej się dokonać wielkich innowacji na łamach znajdowania nowych środków i form przekazu w sztuce pięknej. Jestem bardzo szczęśliwy z tego obrotu sprawy, bo wzbogaciło to także moje życie artystyczne tym, że z powodu jej nieustannie rozwijającego się talentu, jesteśmy teraz w stanie wymieniać się pomysłami, co w następstwie prowadzi do dużo szybszego rozwoju i wzbogacenia mojego nowego stylu malarstwa i tatuażu.



Osa i Waldi u wrot SCHOCKIN CITY

Waldi

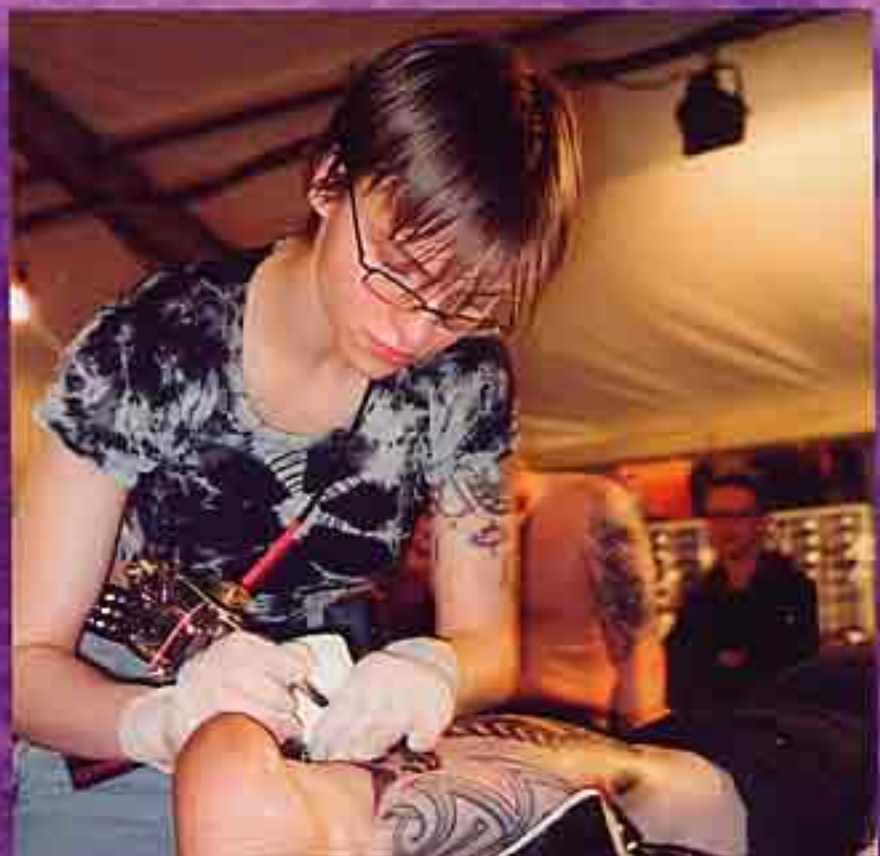
WYWIAD Z OŚĄ

- Jak to jest z tatuowaniem w waszej rodzinie? Czy miałas jaką szansę, by nie skończyć tak, jak tata?

- Hmm, trudno mi będzie skończyć jak Waldi, bo on raczej jeszcze nie skończył. Każdemu jednak dana jest szansa, żeby nie skończyć, jak ktoś inny. Oczywiście, najprościej przyglądać się czyjemuś życiu z boku, ponieważ wtedy dostrzega się niezliczone możliwości danej osoby, gorzej jednak zastanawiać się nad ukierunkowaniem własnego losu. Widzimy wtedy zadziwiająco mało dróg, którymi moglibyśmy podążać. Szans mam równie wiele, jak każdy inny dowolny człowiek. Mogłam zostać w Polsce, ukończyć tam rozpoczętą naukę w liceum i rozpocząć dowolną pracę, której prawdopodobnie bym nie cierpiała. Było mi jednak dane, że zostałam skonfrontowana z tatuazem, a ponieważ rysowanie i malowanie sprawiało mi przyjemność od kiedy sięgam pamięcią, zdecydowałam się na pójście w tym kierunku. Zresztą już w podstawówce, kiedy byłam jeszcze małym brzdącem, wszystkie moje nauczycielki od plastyki, zachwycone moimi osiągnięciami, przepowiadały mi, że będę zarabiała na życie sztuką. Wtedy nie bardzo w to wierzyłam, gdyż w moim dziecięcym wyobrażeniu świata, praca wiązała się z zajęciem nudnym i wymagającym zmuszania się do niego. Później, kiedy dostrzegłam moje możliwości związane z tatuowaniem, zdecydowałam się na pójście właśnie w tym kierunku, bo co może być piękniejszego od powiązania pracy ze swoim hobby.

- Jaki jest twój stosunek do odbierania twojej sztuki w kontekście sztuki ojca? Na pewno niejednokrotnie się spotkałeś z próbami zestawiania i porównywania tego co robisz ty, z tym co robi twój tata...

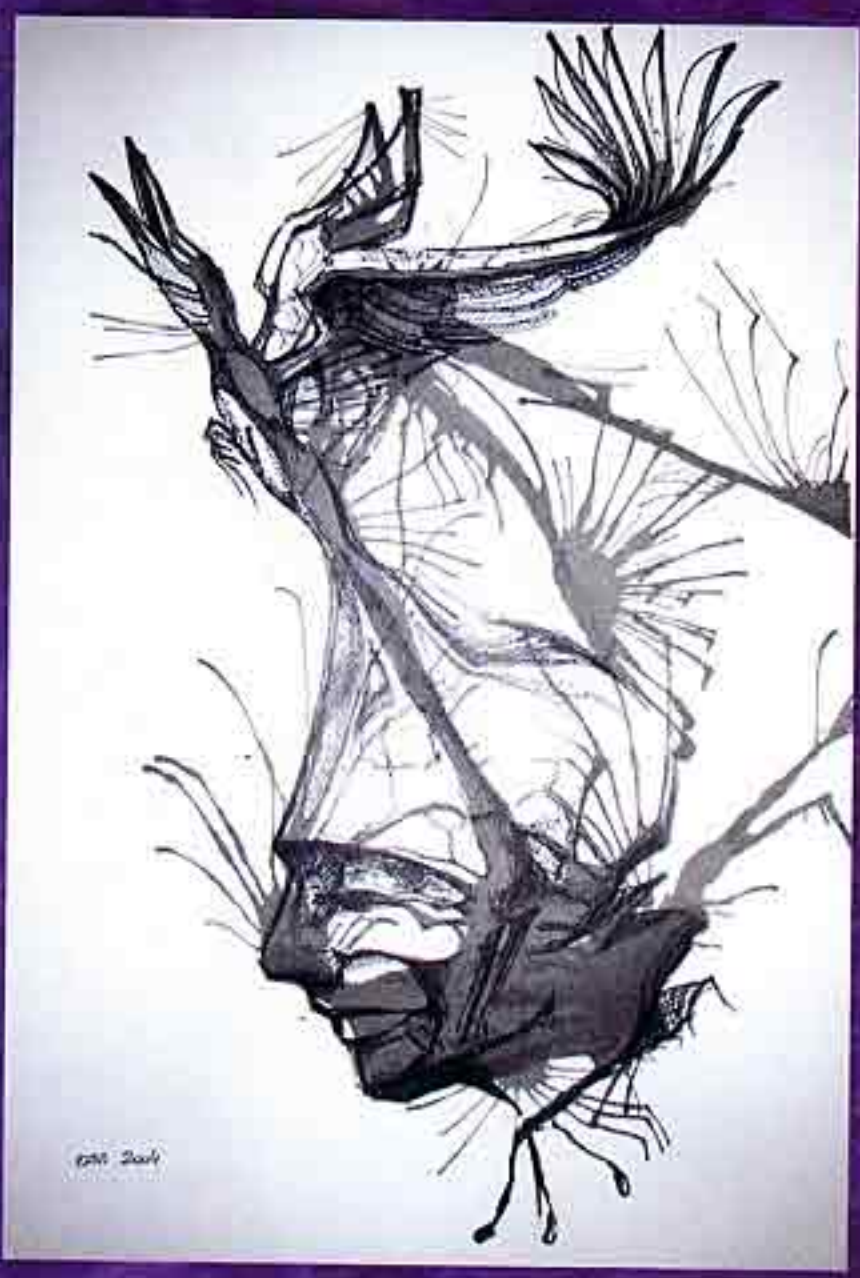
- Nie tylko mój ojciec, ale przede wszystkim sam fakt zetknięcia się z tatuazem wpłynął na mój rozwój. Miałam około 9 lat, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam „profesjonalnie” – czyli z katalogowych wzorków – wykonane tatuaze. Oczywiście zafascynowało mnie to, gdyż była to dla mnie absolutna nowość. Naturalnym obrotem rzeczy fascynacja ta odbiła się w moich dziecięcych rysunkach, wkrótce jednak miałam się przekonać, że tatuowanie może być czymś więcej, niż tylko bezdusznym kopiowaniem wzorków i na moje szczęście, rozwój ten nastąpił jeszcze przed wczesnym rozpoczęciem mojego życia zawodowego. Dzięki Waldiemu i swojemu młodemu wiekowi miałam sporą przewagę nad tatuazystami rozpoczynającymi swoją działalność w tradycyjny sposób. Już od samego początku rysowałam wprost na skórze, ucząc się uwzględniać i wykorzystywać w rysunku formy ciała, ominęła mnie całkowicie faza „kopiarnictwa katalogowego”, które sprowadza się do przekalkowania rysunku, odcisnięcia go na skórze i przejechania maszynką po odcisniętych liniach. Miałam możliwość rzucenia



Osa

się od razu na głębokie wody. Kiedy już przeszłam dość krótki etap zapoznawania się z techniką, pochłonął mnie bezmiar możliwości jej zastosowań. Odkryłam, że można się nią posługiwać w sposób przypominający inne techniki stosowane w sztuce pięknej i wcale nie jestem ograniczona do rysunków, wyglądających jak typowe wzorki z katalogu. Stereotypy próbowałam pokonać wzorując się początkowo na Waldim, prędko jednak moje wzorowanie zamieniło się w obustronne oddziaływanie między nami, a w chwili obecnej nasze drogi artystyczne znacząco się od siebie oddaliły, co nie wykluczyło jednakże wzajemnego oddziaływania. Współpraca taka jest napędem dla nas obojga i powoduje niewyczerpalność naszych pomysłów oraz nieustanny rozwój. Z próbami porównywania mnie z Waldim spotykam się oczywiście nieustannie i bardzo słusznie, gdyż, jak już wspomniałam, istnieje oddziaływanie między nami. Jednakże ludzie, którzy takich porównań dokonują, robią to zazwyczaj jednostronnie, tak jakbym wszystko co robię opierała na pracach Waldiego, a zapominają o tym, że on również wzoruje się na moich dziełach. Myślę jednak, że takie rozumowanie ludzi stanowi doskonałe sito mojej klienteli, poprzez które docierają do mnie tylko ci, których postrzeganie sięga ponad szufladki tradycji i od których mogę oczekiwać bezgranicznego zaufania, w zamian za co mogą oni oczekiwać ode mnie prac na najwyższym poziomie. To, że nie wszyscy mnie dostrzegają jest mi







więc na rękę, bo dzięki temu mogę zajmować się tylko tym, co naprawdę jest dla mnie interesujące i pracować z ludźmi, którzy już zapoznali się z tematem, a nie stoją dopiero u jego progów.

- **Co cię inspiruje najbardziej, co nakręca twoją sztukę, czym ona oddycha?**

- Najwyższą inspiracją jest dla mnie natura. Inspiracje z nią związane nie ograniczają się do zwierzątek futerkowych oraz ciekawiej wyglądających gadów, tak często kojarzonych z tatuażem. Natura nie ma praktycznie żadnych ograniczeń, a ewolucja wykształciła tyle przeróżnych form życia, że stanowi to niewyczerpalne źródło inspiracji. Samą ludzką postacią można zajmować się przez lata i odkrywać ją ciągle na nowo, ustawiać w różnych nietypowych pozycjach, uwydatniać i podkreślać jej formy, bawić się kolorami... Człowiek stanowi tylko nędzny ułamek natury, a już dać może tyle tematów i pomysłów. Od dzieciństwa spędzałam wiele czasu w przyrodzie, potrafię określać gatunki zwierząt, znam się też na ziołach. Idąc przez las dostrzegam dużo więcej niż przeciętny spacerowicz. Tam, gdzie on widzi tylko drzewa i krzaki oraz słyszy śpiew ptaków, ja dostrzegam moje inspiracje. Jak każdego urzekają mnie piękne krajobrazy, lecz potrafię dostrzec również formy mikrokosmosu, na które większość ludzi po prostu nadeptuje.

Kiedy przyjrzeć się tym filigranowym formom odkrywa się nowe światy, a kiedy sięgnie się po mikroskop, znów pojawiają się nowe formy. Oprócz tego często odwiedzam muzea i galerie sztuki, gdzie mam możliwość zapoznania się z pracami innych artystów, co niewątpliwie również oddziałuje na moją twórczość. Jest mi to bardzo pomocne przy odkrywaniu nowych możliwości dla różnych technik malarskich i rysowniczych.

- **Jestem niemalże pewny, że posiadasz jakieś przygotowanie plastyczne (szkoła, studia...), czy się mylę? I czy to jest wg ciebie ważne, np. przy tatuowaniu?**

- Tutaj się mylisz. Moim jedynym przygotowaniem plastycznym były standardowe lekcje plastyki w podstawówce, później już tylko udzielałam lekcji rysunku innym, ale sama ich nie pobierałam. Jestem doskonałym samoukiem i sama dbam o własne wykształcenie plastyczne, nieustannie nad nim pracując. Przy tatuowaniu jest to absolutna podstawa. Ktoś, nie potrafiący rysować ołówkiem czy długopisem, nie będzie potrafił „rysować” maszyną do tatuowania, a ponadto będzie tylko szpecił ludzką skórę, stanowiącą - w przeciwieństwie do papieru lub płótna - najcenniejsze medium, na którym może powstać obraz, dlatego nie można pozwalać sobie na marnotrawienie go w celach ćwiczeń.







- Śmiało poczynasz sobie z kolorem przy tatuowaniu a jasne tony, których używasz np. w swych ostatnich pracach, jak dla mnie balansują na granicy ryzyka. Efekt budowania elementów, z przecinających się wzajemnie kolorowych kresek, przyznam, że wygląda piorunująco... Ale czy nie obawiasz się, że takie tatuowanie wytrzyma próbę czasu i równie dobrze wygląda np. po 10. latach?

- Tutaj najlepiej przytoczę pewien incydent z jednej z konwencji, na której tatuowałam jednego z moich „pacjentów”. Była to kontynuacja pracy rozpoczętej kilka lat przedtem. Często się zdarza, że między rozpoczęciem a zakończeniem mojej pracy mija z różnych powodów nawet kilka lat. W tym przypadku była to przede wszystkim odległość między miejscem zamieszkania klienta, a moim studiem. Co roku byłam na konwencji w pobliżu i co roku robiliśmy kawalek. No więc siedziałam sobie przy pracy i „balansowałam jasnymi tonami na granicy ryzyka”, i nagle przystanęło sobie przy nas dwóch tatuażystów, rozprawiając nad losem tegoż tatuażu: „Jak to tak bez konturów? Przecież to za rok będzie prawie niewidoczne”, itd. Szkoda, że nie zauważyli, że nie cały tatuaż był świeży i że jego znaczne części miały już po kilka lat. Skomentowałam to tylko znaczącym uśmiechem w kierunku mojego klienta, gdyż ta zasłyszana rozmowa potwierdziła moje wcześniejsze wywody na temat tzw. „profesjonalnych artystów tatuażu” oraz ich umiejęt-

ności posługiwania się tą techniką. Tatuaż, który noszę na swoim ramieniu, wykonany przez Waldiego podobnie barwną techniką, liczy już sobie 8 lat, a kolory są tak intensywne, że ludzie najczęściej szacują go na rok czy dwa.

- Twoje tatuowanie – wybacz, że je nazwę „kolorowym kreskowaniem” – żywo nawiązuje do technik pastelowych. Czy jest to efekt zamierzony, czy też przypadek?

- Bardzo słuszne spostrzeżenie i absolutnie nie jest to przypadek. W moich tatuażach staram się wykorzystywać doświadczenia zdobyte podczas stosowania innych technik, takich jak malarstwo olejem i akrylem, rysunek kredą pastelową, węglem, ołówkiem i tuszem oraz wiele innych. Tatuaż to dla mnie jedynie inna technika, prowadząca mnie do mojego celu.

- Czy twoim zdaniem dobrze jest, że współczesna sztuka tatuażu pełnymi garściami czerpie z innych dziedzin artystycznych, np. komiks, graffiti, malarstwo, grafika... Czy może to niedobrze, że sztuka tatuażu nie potrafi sobie wypracować własnego, niepowtarzalnego stylu czy charakteru, właściwego dla swej techniki? A może sztuka tatuażu posiada właśnie coś charakterystycznego tylko i wyłącznie dla siebie? Jeśli tak, to co to jest, jaki nurt, jaka stylistyka?

- Co do czerpania garściami z innych dziedzin sztuki, to dzieje się to w przypadku tatuażu zdecydowanie zbyt rzadko. Istnieje







pewien szczególny rodzaj rysunku, nieodmiennie kojarzący się z tatuażem, który fascynował mnie w wieku lat 10 - fascynacja ta szybko minęła. Tenże specyficzny rodzaj rysunku umożliwia tatuowanie osobom, którym rysowanie przychodzi z trudnością. Są to proste obrazki, których nieodzowną cechą jest linia konturowa, czarne lub szare cieniowanie oraz wypełnienie kolorami. Zawsze nasuwało mi to myśl o malowankach dla dzieci i w istocie, jest to tylko trochę bardziej zaawansowane. Tatuaże tego typu może wykonać praktycznie każdy, kto posiada pewną rękę i nieco poczucia estetyki. Wystarczy taki obrazek przekalkować, odcisnąć na skórze, potem przeciągnąć po liniach, umieścić cienie tak jak na wzorku i wypełnić kolorami, voilà, gotowe. Takiego wykonania nie nazywam jednak sztuką, gdyż nie ma nic wspólnego z indywidualizmem ani innowacją. Bardzo żałuję, że większość ludzi kojarzy tatuowanie właśnie z takim stylem i nawet nie zdaje sobie sprawy z ogromnej palety możliwości związanych z techniką tatuażu. Wielu moich tatuowanych opowiada mi, jak to ludzie, których wyobrażenia o tatuażu są bardzo ograniczone, nie wierzą własnym oczom widząc moją pracę i metodą niewiernego Tomasza próbują przekonać się o prawdziwości tatuażu, który bardziej kojarzy im się z malowidłem lub airbrushem. Ku ich zdziwieniu rysunek faktycznie się nie da zdrapać...

- Wiem, że to pytanie zabrzmiało głupio... Czy cieszyłabyś się, gdyby twoje dziecko też zajmowało się tatuowaniem?

- Jak najbardziej. Zresztą każdy niemal rodzic, osiągnąwszy swój życiowy cel, marzy o kontynuacji swojego życia przez potomstwo, a nie osiągnąwszy go stara się, by zrobiły to jego dzieci. Często jednak potomstwo upatruje sobie inne cele w życiu, które rodzic, choć czasem z ciężkim sercem, powinien nauczyć się respektować. Myślę, że jest to najtrudniejszym wyzwaniem każdego rodzica, a najtrudniejszą chwilą jest moment, kiedy to dziecko samodzielnie postanawia zdecydować o swoim losie. Chwilowo jednak nie muszę się nad tym problemem zbytnio zastanawiać, bo po cóż martwić się na wyrost, kiedy jeszcze nie mam, ani nie planuję dziecka. Zapytaj o to ponownie za kilka lat.

- Jeśli bym cię poprosił o opis i scharakteryzowanie sztuki twego ojca, to jak byś ją opisała?

- Malarstwo Waldiego połączyło w sobie dwa kierunki – pierwszym z nich jest kubizm i to on właśnie czyni jego dzieła charakterystycznymi. Drugim kierunkiem jest impresjonizm, który pojawił się w jego sztuce stosunkowo niedawno, wypierając nieco kubizm. Do różnych przemian nie tylko w technice i stylu, ale również w tematyce jego obrazów, doszło po wielu podróżach, które wyraźnie na niego wpłynęły. Takie obserwacje są dla mnie bardzo fascynujące, gdyż ujawniają wpływy miejsc pobytu oraz panujących tam zwyczajów na postrzeganie otoczenia. Przykładowo pobyt w Nowym Jorku zdecydowanie wyostroił w pracach Waldiego kubistyczne formy, pobyt w Paryżu wpłynął na tematykę obrazów i nadał ich treściom więcej głębi, podczas gdy formy pozostały niemalże nie zmienione, a pobyt na Kubie sprawił, że absolutnie kanciasty

kubizm rozmył się nieco i nabrał impresjonistycznej swobody. Typowe zarówno dla Waldiego, jak i dla mnie, jest odważne i pełne kontrastów użycie kolorów, nie zmącone czarnymi cieniowaniami.

- Skąd potrzeba rysowania śmiesznych kreskówek? Czy to ty się świetnie bawisz przy tych kreskówkach, czy raczej chciała-bys bardziej rozbawić innych?

- Potrzeba ta zapoczątkowana została przez graficzne wizje niektórych znanych mi dowcipów, które siedząc w mojej głowie, szukały z niej ujścia – inaczej musiałabym ciągle śmiać się do siebie i wywoływać u innych ludzi podejrzenia, co do mojej poczytalności. Później zainteresowała się moimi śmiesznymi rysunkami pewna polonijna gazeta w Austrii i zaczęłam rysować ich więcej – już na potrzeby redakcji. Na moje rysunki przeznaczono całą stronę każdego wydania, przy czym uwzględniono moje artystyczne humory i nikt nie czuł się urażony, jeśli akurat nic ciekawego nie przyszło mi do głowy i nic w związku z tym nie narysowałam. Pani redaktor, która jest właścicielką polskiej galerii w Wiedniu, umożliwiła mi wystawienie moich prac humorystycznych, których ilość, dzięki naszej współpracy, wzrosła na tyle, że mogłam zapłacić nimi całą galerię. Jest to dla mnie przede wszystkim forma zabawy i jedno z wielu hobby, którym się oddaję, kiedy znudzi mnie codzienność.

- Jak ty, z perspektywy Wiednia, oceniasz polską scenę tatuażu?

- Scena ta wchodzi obecnie w swój renesans, którego początkowa faza na zachodzie Europy dawno już przeminęła. Polacy wchodzi dopiero w etap fascynacji tatuażem, który do niedawna był całkowitym tabu, dostępnym tylko marginesowi społeczeństwa. Szufładowanie przychodzi ludziom bardzo łatwo, trudniej jednak jest robić w szufładkach remanent, dlatego myślę, że zanim tatuaż przez większość polskiego społeczeństwa uznany zostanie za „salonowy”, dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie. Jednak już teraz jest w Polsce kilku obiecujących tatuażystów, którzy pomimo trudności, na jakie z pewnością napotykają, potrafią zdobyć sobie uznanie swoimi umiejętnościami artystycznymi. Najtrudniej prawdopodobnie jest o naprawdę wymagającą klientelę, bo ludzi chcących tanie stempelki z katalogu – im taniej, tym lepiej – wszędzie jest pełno, nie każdy jednak potrafi się zdecydować na tatuaż odbiegający od norm i zasługujący na miano dzieła sztuki.

Pytał Piotr Wojciechowski
Zdjęcia archiwum Osy

